Rok 7. Kalisz dnia 19 (31) Marca 1876 r. № 26.

KALENDARZ
Dziś św. Balbiny i Kornelli P.M.
D. 1 „ Teodory M.
„ 2 „ Franc. a Paulo W.
„ 3 „ Ryszarda B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	8	7
Dziś	5	9

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 757 mm. odmiana.
Dziś } 765 mm. pogoda.

Piątek dnia 31 Marca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dowiadujemy się z „Prawitielstw. Wiest." iż wkrótce, ze względu na niezbędny rozwój komunikacji telegraficznych, zaprowadzone być mają, prócz istniejących obecnie stacji rządowych, pomocnicze stacje telegraficzne, które nie tworząc oddzielnych instytucji, znajdować się mają pod bezpośrednim nadzorem stacji rządowych. Zarząd nowemi stacjami jakoteż przyjmowanie i wysyłanie depesz, powierzone być mają osobom prywatnym, za odpowiedniem rozumie się wynagrodzeniem. Wyuczenie ich przyjmowania i wysyłania depesz należeć będzie do urzędników najbliższej stacji telegraficznej rządowej. Wynagrodzenie zależeć będzie od umowy i wydawanem być może miesięcznie lub od liczby depesz.

Oto w streszczeniu główne punkta Najwyżej zatwierdzonego w dniu 30 stycznia (11 lutego) rozporządzenia, które wkrótce ma być wprowadzonem w wykonanie. Dodać jeszcze winniśmy, iż urządzenie pomocniczych stacji telegraficznych ma być zaprowadzonem z początku sposobem próby na lat trzy i jeżeli po upływie tego czasu okaże się praktycznem, pozostać i nadal.

W jednym z następnych numerów pomówimy jeszcze w tej kwestji słów kilka.

— Dorocznym swym obyczajem, chór amatorów śpiewu zostający pod kierunkiem p. Melcera, obchodził w d. 12 b.m. drugą rocznicę swojego istnienia. W dniu tym o godzinie 9½ zakupiono na ten cel wotywę w kościele OO. Franciszkanów i podczas takowej, członkowie tegoż chóru odśpiewali mszę solenną utworu ś. p. Zientarskiego. Wieczorem podczas skromnej skladkowej towarzyskiej biesiady, wykonywano utwory Mozarta, Chwatala, Zarzyckiego, Zandmana, Studzińskiego i innych.

Zapisując ten fakt do kroniki naszego miasta, ze sprawozdawczego obowiązku, dodajemy, iż grono osób należących do tej przyjemnej a pożytecznej quasi-instytucji, liczy obecnie czternastu członków, repertuar zaś ze śpiewów kościelnych, już wyuczonych, zawiera w sobie msze Gounod'a, Millera, Moniuszki, Krogulskiego, Zientarskiego, Requiem Piotrowskiego i wiele innych. Ze świeckich, utwory różnych autorów, oprócz tych, które wyżej wymieniliśmy.

Chór ten i dobre chęci jego założyciela znajdują sympatję i dalej, niż w Kaliszu, gdyż jak w r. z. p. Aleksander Zarzycki znakomity fortepjanista i b. dyrektor towarzystwa muzycznego warszawskiego, tak w r. b. inspektor konserwatorjum i twórca opery „Piwowar z Gandawy" Józef Brzoski, ofiarowaniem prac swoich dowiedli zainteresowania się tą poczciwą pracą-rozrywką. Obecnie jest w nauce „Chór robotników" z dopiero co wymienionej opery; życzyćby tylko należało, aby oceniając dobre chęci i bezinteresowność założyciela i kierownika, jaknajwięcej nowozaciężnych gromadziło się pod jego batuttę.

— W niedzielę, jak już o tem donosiliśmy, w miejscowym teatrze odbędzie się przedstawienie amatorskie, na korzyść ubogich uczniów miejscowego gimnazjum. Składać się ono będzie, nie z trzech, jak o tem donosiliśmy, lecz z dwóch komedji, mianowicie: „Do Sędziego pokoju" w 3 aktach, Kryłowa i „Zbudziło się w niej serce" komedji w 1 akcie Grygorjewa.

— W dniu 16 b. m. w m. Turku odbyło się drugie przedstawienie dramatyczne przez amatorów i amatorki z pensji p. Kosińskiej.

Grano komedyjki Hofmanowej: „Psota" w 1-m akcie, „Odwet" w 2-ch aktach i Szmidta „Kominiarczyk" komedję ze śpiewkami w 1-ym akcie. Powodzenie było świetne; sala literalnie przepełniona. Czysty dochód 120 rs., przeznaczono na powiększenie funduszu miejscowego szpitala.

— W kantorze naszej Redakcji złożono do sprzedania bukiet wykonany krzyżową robotą, oprawny w ozdobne ramy. Jest on własnością ubogiej kobiety, która zmuszona spieniężyć go za bardzo przystępną cenę, bo tylko za 5 rs. pragnie tym sposobem zabezpieczyć choć na dni parę byt swój i swych dzieci.

— Polecamy litościwym sercom Izabellę Oruchowską, schorzałą z czworgiem małych dzieci w ostatniej nędzy zostającą wdową. Mieszka przy ulicy Babina w domu p. Cicheckiego w oficynie na górze.

— Ofiarowane przez W-ną Franciszkę Brzozowską rs. 50, w połowie na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja i na restauracją kościoła N. P. Marji, złożone zostały na ręce W-go Kiedrzyńskiego członka komitetu budowy wieży i restauracji kościoła Panny Marji.

† W dniu 29 b. m. o godzinie 5-ej po południu, zakończyła życie Ś. p. Julja **Handke** panna, przeżywszy lat 23. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego na Dóbrcu Małym, w dniu dzisiejszym o godzinie 5-ej na cmentarz katolicki odbyć się mające.

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

Ciężka jednakże praca, nędzne pożywienie doprowadziły go wkrótce do tego stanu, że nie był już w możności zarobić na suchy nawet kawałek chleba.

I człowiek ten tak bogaty niedawno, szczęśliwy, ukształcony, dziś nie wiedział czy będzie miał za co zjeść obiad. Zamiast w eleganckich salonach, zamieszkiwał w wilgotnej suterynie, spał na przegniłej wiązce słomy, nie mając nawet czem przykryć się od zimna.

W końcu nędza tak stała się dlań ciężką, że w rozpaczy myślał już o samobójstwie.

— To koniec, który spotyka wszystkich szulerów, — rzekł wtedy do siebie, trzeba raz już odważyć się na ten krok, który sam sobie zgotowałem!

Ledwie, że wyrzekł te słowa, gdy drzwi się uchyliły i Karol Dubosc stanął przed nim.

Karol nim przemówił do przyjaciela, zatrzymał się zdziwiony na progu rozglądając się w około, następnie wzrok swój skierował się na Augusta, patrzył na niego chwilę i nie mógł go poznać.

August przez ten czas tak się zestarzał, schudł, wynędzniał i tak zresztą biednie był ubrany, że Dubosc nigdy byłby go nie poznał.

August jednak odrazu poznał przyjaciela, postąpił ku niemu parę kroków, wyciągnął ręce do uścisku, został jednak odepchnięty.

Nakoniec Karol go poznał, nie mógł jednak oczom własnym wierzyć.

— Więc to ty jesteś naprawdę? — zapytał ze zdziwieniem, w tym stanie, czy to być może!?

— Tak to ja Karolu, ja któregoś dawniej nazywał przyjacielem, bratem. Wszystko straciłem, nic mi nie pozostaje więcej... nic prócz śmierci.

— Ah! to okropne!—zawołał Karol z boleścią, wracam właśnie z drogi... Tam gdziem przed rokiem się udał, po długiej pracy i zabiegach udało mi się zebrać dość znaczny majątek, burza jednak morska wszystko mi zabrała, myślałem że tutaj znajdę jeszcze środek do podźwignięcia się z upadku, oto i ostatnia nadzieja jaką w tobie pokładałem dzisiaj mnie zawiodła.

— Cóż robić Karolu, oddałem się grze namiętnej, cały majątek mój straciłem!

— I ten który do ciebie nie należał?!

— Co chcesz przez to powiedzieć! Jestem biedny, od wczoraj nic jeszcze nie miałem w ustach, jestem nędzarzem, ale nikt prawa nie ma znieważać mnie, a tym więcej ty Karolu!

I nieszczęśliwy otarł łzę z oka.

— Jakto! a depozyt, który ci na wyjezdnem powierzyłem, a stotysięcy które miałeś u siebie zachować do mego powrotu, któremi mogłem się znowu dorobić majątku?!

— Zapominasz widać do kogo mówisz, zawołał August, byłem szulerem, straciłem to co było moją własnością, lecz to co do ciebie należy zachowałem święcie.

I mówiąc te słowa pochylił się nad barłogiem, który mu służył za posłanie, dobył gruby pakiet pieniędzy i oddał go do rąk przyjaciela oniemiałego ze zdziwienia.

— Od wczoraj nic jeszcze nie miałem w ustach — mówił dalej, byłbym jednak prędzej umarł z głodu, nimbym się poważył dotknąć tych pieniędzy, któreś mi powierzył.

— Przebacz drogi mój Auguście — zawołał Dubosc ze łzami w oczach przyciskając go do swojej piersi, przebacz żem na jedną chwilę mógł powątpiewać o twojej uczciwości, ty jesteś prawdziwym moim przyjacielem. Szczęśliwy jestem, że mogę cię znowu nazwać moim bratem. Odtąd nigdy się już nie rozłączymi z sobą.

XIII.

TRZECIA ŻONA.

Dwaj przyjaciele zawiązawszy z sobą współkę, założyli dom handlowy, którego pierwszym kapitałem obrotowym było owe stotysięcy franków.

(*Art. nad.*) Niespodziewane podziękowanie, jakie mnie ze strony W-go Dyrektora kaliskiego męzkiego gimnazjum p. Sawickiego w numerze 24 niniejszego pisma, za proste spełnienie obywatelskiego obowiązku, w niesieniu pomocy niezamożnym, a chcącym pracą dobić się stanowiska, uczniom gimnazjum, spotkało, spadać winno w równym podziale na pp. Mamrotha Maurycego, Preyssa Jakóba, Kempnera Bernarda, a głównie i przedewszystkiem na pp. Endelmana Ch., i Weingotta Izydora, którzy w tym względzie chwalebną odznaczyli się gorliwością.

Gustaw Heimann.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku 28 marca 1876 r.

Po większej części miasta stołeczne, stanowią głowę i serce, których tętna odbijają się w narodzie.

Warszawa jakkolwiek wymazana z rzędu miast stołecznych, nie straciła dotąd na przewodnictwie i kierunku, posiada bowiem prasę narodową, jakkolwiek ścieśnioną przez cenzurę, aleć w kwestjach żywotnych, kultury, dobrobytu, ma pewną wolność i cywilną odwagę. Przegląd Tygodniowy znakomite położył zasługi zdrową krytyką, jędrnem słowem, gdzie idzie o prawdę, o naukę, a osobliwie podnoszeniem kwestji żywotnych.

W imię prawdy, którą się kieruje Przegląd, hreczkosiej ośmiela się do Kaliszanina, pisma perjodycznego, przesłać swoje zapatrywanie oparte na przeświadczeniu dotykalnem, w kwestji funduszów na utrzymanie Sądów Gminnych.

Artykuł w odcinku „Echa Warszawskie“ w № 12 Przeglądu Tygodniowego, podnosząc kwestję funduszu na Sądy Gminne, od początku do końca w swem rozumowaniu zdradza autora, który nie zna w zupełności stosunków obecnych właścicieli większych i mniejszych, a nadto jasno i wybitnie objawia myśl swoją pessymistyczną, względem właścicieli większych, w których ledwie że nie widzi begów i agów Hercogowiny i Bośni.

Czytelnikom Kaliszanina, dla dokładniejszego przekonania ich o racji przezemnie powyż wypowiedzianej, należałoby cały artykuł z odcinka Przeglądu tu zamieścić, jednakże dla skrócenia mej korrespondencji, ograniczam się na przytoczeniu niektórych zdań i rachunku, które autora widocznie cieszyły, czego dowodzi w końcu artykułu rada łaskawie udzielona większym właścicielom, żeby majątki swoje na części rozprzedali, sobie zostawili morgów kilka i na tych wspaniałe pałace pobudowali.

Dla spełnienia tak genjalnego pomysłu, prosimy Sz. autora o nadesłanie nam z pieniędzmi kupców na całe majątki albo na parcelację, choćby tylko na połowę tych dóbr, które są do sprzedania w Królestwie.

Głównem mojem zadaniem jest wykazanie o ile opłata z morgi na Sądy Gminne dla właścicieli większych jest uciążliwą, a tem samem że nie może być sprawiedliwą; nie kuszę się na przedstawienie projektu opartego na klientach, korzystających mniej czy więcej z Sądów Gminnych, z góry bowiem przewiduję, że moje usiłowania na tej drodze byłyby pracą bezowocną Sizifa.

Zaczynam przeto od rozbioru początkowych rozumowań Echa „że w głosowaniu gminnem będzie 100: 1 za rozkładem z morgi“; na to się zgadzam dlatego, że 100 będzie co najmniej głosowało interessowanych włościan na 1 właściciela większego obszaru; wymagać tu innego rezultatu byłoby pożądać rzeczy w praktyce jak dotąd nieznanej na całej kuli ziemskiej i we wszystkich warstwach społeczeństwa, ale żeby takie głosowanie dowodziło sprawiedliwości, nam profanom się nie zdaje.

Dalej głosi „Echo“ „zasada ta jakkolwiek jest trudną do strawienia dla większej własności, ale ma wszelkie prawo bytu, bo jest praktyczną i dość sprawiedliwą, jak to zaraz wykażemy“.

Tu czuję się w obowiązku objaśnić Echo a raczej zapoznać je ze stosunkami większych właścicieli do mniejszych. Że własności większe są obciążone serwitutami na korzyść mniejszych, w lasach, pastwiskach, a w wielu miejscowościach pastwiskiem na polach i łąkach, jak np. Zadąbrowie pod miastem Wartą; dwór posiada rozległości w gruntach, łąkach, pastwiskach włók 27, włościanie na tej przestrzeni, wyłącznie na pastwisko wspólne zajmują morgów 13, nie przeszkadza to jednak opłacie wszystkich podatków skarbowych i gminnych dwór jedynie obowiązujących z całych 27 włók.

Nadto dwory na spłacenie gruntów włościańskich płacą 50% do gruntowego podatku jako dodatek, płacą wyższy podatek dymowy, szarwark z dymów włościan, chociaż co najmniej obciążone są pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Pomimo takich ciężarów większa własność z owczą pokorą je znosi, i opłatę z morgi na Sądy Gminne volens nolens przetrawić musi.

Z obliczenia Echa, przypuszczalnie, że 5 kop wypadnie z morgi na Sądy Gminne, zapewniam, że co najmniej 10 kop: na przestrzeń włościańską przypadnie, na dworską zaś mniej dlatego, że 4 morgi lasu i pastwiska dworskiego liczy się na 1 morgę włościańską

Następne zdanie Echa zmuszony jestem w całości wypisać: „Właściciel majątku o 100 włókach ma gospodarstwo postępowe, las, młyny, tartaki, gorzelnie, owczarnię z wełną delikatną i ciemną, inwentarze poprawne, najlepsze pastwiska, rybołówstwo, pszczelnictwo, polowanie i z każdej gałęzi wyciąga jaknajwiększe korzyści, ma przytem kredyt, wysoką naukę i ogólny szacunek, więc tyle przynajmniej co nieoświecony chłopek 15 morgowy, w ogóle z morgi wyciągnąć powinien; boć inaczej na coby się zdała nauka, ze swojemi maszynami, nawozami sztucznemi, roślinami pastewnemi, poprawnym inwentarzem?

Z drugiej znów strony włościanin wprawdzie nie spożywa tyle co więksi właściciele, ale stosunkowo więcej niż ci ostatni. Przypuśćmy, że obaj są oszczędni. Chłop na życie potrzebuje dziennie 25 kop. a pan 2 rs. czyli z morgi chłop $^{25}/_{15} = {}^{5}/_{3}$ kop, a pan $^{200}/_{3000} = {}^{1}/_{15}$ kop, a ztąd wypada, że chłop 25 razy więcej spożywa niż pan stosunkowo“.

Gospodarstwo 100 włókowe w naszym kraju zwłaszcza, przeważnie w gruncie ornym z łąkami odpowiedniemi, należy do większych majątków, ale tu zwracam uwagę Echa, że nie wszystkie majątki są tak szczęśliwie położone, żeby mogły mieć i żeby miały: lasy, wody, łąki, urodzajną i wdzięczną ziemię, pastwiska, jako też młyny, tartaki i t. d., że gospodarstwa większe potrzebują zostawiać znaczną część ugorów dla tych cienkorunnych owiec, której nie zostawia mniejszy własciciel kilkonastomorgowy. Gospodarstwa dziś żeby się jako tako procentowały, potrzebują nakładów i pracy, połączonej z nauką i doświadczeniem; gdyby dwory narówni produkowały, a raczej o wiele więcej nie zbierały doborowego i czystego ziarna z jednej morgi ziemi, jak zbierają w ogóle włościanie, nie byłyby w możności się opłacić. Dlatego też większe tylko obszary wywożą zboże i wełnę za granicę, inaczej jaka wartość byłaby naszego rubla? Przypuszczalne zestawienie oszczędnego pana i chłopa przez Echo z przeznaczeniem na spożycie dzienne 15 morgowemu 25 kop., 100 włókowemu 2 rs., w zupełności jest stosunkowo nie odpowiednie, albowiem majątek 100 włókowy oszczędnie administrowany, potrzebaje co najmniej na podatki skarbowe gminne, opłaty najmu służących jedynie do roli, utrzymanie inwentarzy żywych i martwych, w ogóle rocznie 9,000 rs., z których ani jeden grosz nie pozostanie dla właściciela a tem samem na prenumeratę choćby najtańszego pisma.

Włościanin 15 morgowy z familją opłaci się, oporządzi za 100 rs. rocznie, a zatem właściciel 100 włókowy potrzebuje 90 razy więcej, nie 8 razy, zebrać z jednej morgi jak Echa obliczyły.

Gdyby znano bliżej wydatki i dochody większych właścicieli, usprawiedliwionoby może nasze jeremiady, a może sprawiedliwość na innej zasadzie byłaby nam udzieloną.

„Ze na 100 włókach gruntu folwarcznego osiadłoby 200 włościan półwłókowych z rodzinami i znalazłyby byt zapewniony“, przyznaję, ale żeby się mieli nie żalić na ciężary publiczne, choćby najmniejsze, to nieprawda, i autor musi się przyznać w imię prawdy, że nie zna drażliwości naszego chłopka, jak on się skrobie, jak ociąga z wydaniem złotówki.

Echa po obliczeniu swojem, przyszły do wniosku, że zasada opłaty z morgi jest uciążliwą, lecz nie dla posiadaczy wiejskiej własności, ale przeciwnie, jak to widać z wyrachowania powyższego, najsprawiedliwszą byłaby płaca od warto-

---

August w interesach rozwinął nadzwyczajną działalność, baczność i przewidywanie, o jakie, znając poprzednie jego życie, niktby go nie posądził.

Co się zaś tyczyło Karola, temu stosunki handlowe, które zawiązał w Indjach za swojej tam bytności, ogromne wyświadczyły przysługi. Dom przeto handlowy rok rocznie coraz bardziej wzrastał w zamożność i rozprzestrzeniał stosunki swoje, i w krótkim czasie stanął na takiej stopie o jakiej właściciele jego nie marzyli nawet.

W parę lat po zawiązaniu tej współki, August ożenił się z miłości z panienką ubogą, ale piękną i ukształconą. Nie długo jednakże cieszył się tem szczęściem.

Pani Dubreuil wydawszy na świat córkę umarła. Po śmierci żony August całą miłość, jaką ukochał swoją towarzyszkę, zlał na jej dziecko, które pod jego prawdziwie macierzyńską opieką wzrastało, rozwijając się niby pączek różany w kwiat pełen barw i wdzięku.

W trudnych tych aczkolwiek słodkich obowiązkach, pomagał mu przyjaciel i wspólnik jego Karol Dubosc.

Walentyna zwolna z małego dziecka wyrosła w osiemnastoletnią dziewicę opromienioną całym blaskiem młodości i urody, Karol zaś Dubosc skończył wtedy czterdziesty piąty rok życia.

Pomimo jednak tej różnicy wieku, pewnego dnia August rzekł do swego przyjaciela.

— Karolu, jesteśmy bogaci, niedługo zwiniemy nasz dom, rozwiążemy spółkę, ale gdybyś zechciał moglibyśmy węzły przyjaźni łączące nas, jeszcze silniej zawiązać.

— Jakto?!

— Ożeń się z Walentyną.

— Z twoją córką? Byłoby to dla mnie prawdziwem szczęściem,... ale jestem dla niej za stary.

— Liczysz czterdzieści pięć lat, ona ma ośmnaście, różnica nie jest zbyt wielka.

— Dobrze to wszystko, ale czy Walentyna zgodzi się na to—zagadnął Dubosc.

— Zapewne że przyzwolenie jej jest koniecznem. Pozwól mi jednak z nią pomówić, a ręczę ci, że tak to pokieruję, że przychyli się do mego żądania.

August w następstwie tej rozmowy wezwał do siebie Walentynę i opowiedział jej całą swoją przeszłość, której ta zupełnie nie znała, a przedstawiwszy jej, ile są winni swemu przyjacielowi, wtajemniczył ją w swoje zamiary.

Walentyna kochała bardzo Karola Dubosc'a, kochała go jednak miłością taką, jaką się zwykle czuje dla matki, ojca, braci, tak mało niestety podobną do tego uczucia, jakie rodzi się w sercach ośmnastoletnich panien, gdy te marzą o zamążpójściu.

Propozycję jednak ojca przyjęła, ani się ciesząc ani też smucąc zbytecznie, zdawało się jej tylko, że Karol Dubosc troszkę jest za starym dla niej. Powodowana więc tą myślą odpowiedziała ojcu.

— Kocham pana Karola, nawet go bardzo kocham.. ale ponieważ powinnam być szczerą z tobą moj ojcze, to muszę ci otwarcie powiedzieć, że uczucie jakiego dlań doznaję, nie jest takie jakie powinno się mieć dla męża... sądzę jednak, że pomimo tego powinnam być z nim szczęśliwą i dlatego zgadzam się na twoją propozycję.

Dubosc w pierwszej chwili nie mógł uwierzyć swemu szczęściu.

Małżeństwo Karola z Walentyną miało się odbyć za dwa miesiące, w przeciągu zaś tego czasu, przyjaciele mieli pokończyć interessa handlowe, zlikwidować majątek i dzielić się korzyściami, aby później bez przeszkody, mogli się oddać rozkoszom życia familijnego.

W tej to dwumiesięcznej przerwie, pan de Civrac poznał się z Walentyną Dubreuil.

Tą razą jednak, trzeba oddać mu sprawiedliwość, rozkochanym był w niej na dobre, nie bez wzajemności z drugiej strony.

Miłość zmieniła go do niepoznania.

Zapomniał prawie o całej swojej przeszłości.

Wspomnienie usiłowania podstawienia się, w celu wydarcia majątku i imienia, śmierć pierwszej żony, którą powodowany żądzą zostania bogatym tak okrutnie zamordował, zgon wreszcie ostatniej tak dziwny i niewytłomaczony, wszystko to powoli zatarło się w jego pamięci.

Zapomniał nawet o wyrzutach sumienia i w obecnej chwili o niczem innem nie myślał, jak tylko o tem, aby się mógł ożenić z ukochaną osobą.

(*D. c. n.*)

ści nieruchomogo majątku, lecz jako zbyt zawikłana, zaniechaną być powinna. Na to mam honor objaśnić Echa, że jeszcze prostszy może być rozkład jak z morgi a nieco sprawiedliwszy, a mianowicie, procent od podatku gruntowego, który opiera się na ilości i jakości gruntu, lasu i łąki. Taka zasada według Echa, spodziewać się należy, że będzie w zupełności sprawiedliwą, bo nie dotknie nie posiadających własności ziemskiej jak handlarzy, fabrykantów, przedsiębiorców i kapitalistów, mimo, że ci spraw najwięcej mieć będą, jak to widzimy w praktyce.

Czy przewidywane przez Echa zbawienne owoce spłyną dla kraju, gdy większa własność weźmie przeważnie na swoje barki ciężar Sądów Gminnych, czas pokaże. Twierdząc, że na 50 spraw przypadnie 1 dworska a 49 włościańskich jak obecnie, bliżej jestem prawdy, jak Echa, które utrzymują, że na 3 sprawy jedna wypada na dwory.

Czy nasz kraj jako rolniczy, w praktyce, wedle zasad ekonomji politycznej, zyskałby obecnie na ogólnej parcellacji, pozwolę sobie wątpić.

Że mogą życzenia Sz. autora Echa się spełnić, na to nie długo może oczekiwać będzie, jeżeli nie rozdrobnią się większe majątki, to przejdą w ręce cudzoziemców, którzy będą szczęśliwsi od nas o tyle, że im wolno będzie narzekać.

Dziś mało który majątek przynosi 5%, a opuszczony przy nakładach, znaczne kapitały pochłania. Takie rezultaty z majątków ziemskich mają sąsiedzi nasi z W. K. Poznańskiego, i tak samo procentują się majątki w Niemczech.

Z czasem majątki większe, mogą się w zupełności nie procentować, a zatem pozostaną tylko w rękach kapitalistów dla przyjemności, piękna natury, czystego zdrowego powietrza, a może dla pewnej buty, której dziś zazdroszczą mieszkańcy miast, patrząc na marnotrawnych naszych synów, którzy po krótkim czasie wychodzą do Ameryki tłuc kamienie.
J. G.

Kwestja służących.

Do wielu niedogodności wypływających z zacofania się na drodze ulepszeń w miastach gubernjalnych, bez zaprzeczenia należy kwestja o jakiej słów parę obszerniej powiedzieć jesteśmy zmuszeni.

Lekceważące traktowanie niezbędnych potrzeb codziennego życia, do jakich zaliczyć należy potrzebę usługi w każdym domu składającym rodzinę, jest grzechem i to tem większym gdy zważymy, że służący w ogóle są ludźmi, którym powierzamy swe mienie i życie. Zdawałoby się iż to co mówimy jest tylko igraszką słów, ale tak nie jest; bo czyż osoba obca nam zupełnie a mająca na celu swój byt i wszelkie możliwe korzyści materjalne, przyjęta w grono naszej rodziny, osoba której oddajemy w rękę rzecz bardzo ważną, bo przyrządzanie posiłku będącego podstawą naszego zdrowia, jest owem *niczem*, na które zwracać uwagę jest rzeczą niepotrzebną? Czyż jej to właśnie nie powierzamy najdroższych skarbów naszych, to jest dzieci? naszego mienia i opieki nad domem? Gdy się dobrze zastanowimy nad tem wszystkiem, przychodzimy do wniosku bardzo racjonalnego, iż sługi bardzo ważną grają rolę w codziennem naszem życiu i że ci którzy z lekceważeniem kwestję tę traktują są ludźmi lekceważącymi nie tylko swe mienie i życie, ale co gorsza, robią krzywdę tym wszystkim, którzy z ich domu sługi przyjmować są zmuszeni.

A teraz powiemy jakie są sługi w Kaliszu, zkąd przychodzą, pod jaką są kontrolą i kto nam je przedstawia dla zgody.

Każda dziewczyna z okolicznej wsi, której sprzykrzyło się paść gęsi, doić krowy i karmić nierogaciznę, zabiera swe mienie bardzo homeopatycznych rozmiarów, i z książką legitymacyjną właściwej gminy przychodzi do miasta na służbę. Tu, obca zupełnie, zapytuje pierwszej napotkanej służącej gdzieby można *dostać języka* o służbie, a poinformowana dokładnie udaje się do pani Janowej, Józefowej i t. p. które pod nazwą *rajfurek*, są pośredniczkami między przyjmującymi i przyjmowanymi. Taka rajfurka wychwala, ma się rozumieć, okropne przymioty swej protegowanej i zapominając o tem, iż ją widzi pierwszy raz w życiu, poświadcza, iż ją zna od dziecka i że państwo śmiało mogą oddać siebie i dzieci swe w opiekę tej chodzącej doskonałości. Ustawiczna zmiana służby w Kaliszu jest na porządku dziennym, a to dla prostej bardzo przyczyny; ruch taki podwójnie niesie korzyści stręczycielkom, które odmawiają swe protegowane w jednem a umieszczają w drugiem lepszem miejscu. Ztąd wynika, iż w mieście nie ma jednej sługi któraby dobrze potrafiła ugotować i uprać, albowiem nie ma czasu nauczenia się tego przy tej podróży po mieście z domu do domu. Nie na tem koniec jednakże. Służąca dostawszy zadatek na nową służbę, odnosi go w tydzień, dwa, stosownie do jej woli i rzuciwszy go na stół oświadcza, iż musi wyjechać na wieś bo rodzice po nią przyjechali i ucieka za bramę. To odnoszenie zadatków jest licytacją na zasługi, dowiedziawszy się bowiem że u pani X dają więcej rubla na kwartał, godzi się u niej, a poprzedniej odnosi zadatek, i tak jedzie aż do możliwej potęgi. Cóż w takim razie robić? — oto trzeba prosić grzecznie pani Janowej, aby przyprowadziła inną, a gdy ta swych usług odmówi, trzeba zostać bez sługi lub trzy razy płacić faktorne rajfurkom, aby już *byle co* dostać. Byliśmy sami w tym wypadku iż sługa odniosła zadatek a rajfurka nie czuła się w obowiązku powrócić wziętych 40 kop., cóż jej zrobić gdy się to praktykuje.

Przyznać jednakże musimy, iż jest to w swoim rodzaju rozbój na równej drodze wśród dnia białego.

Dla zatamowania w przyszłości rozwoju tego bezładu między klassą ludzi potrzebujących ścisłej kontroli, któraby słabą stronę sług odrazu odkrywać mogła.

Proponujemy:

1. Aby każda ze sług zaopatrzoną była w właściwą książeczkę służbową, w której winny być zamieszczane opinje osób u których pozostawała sługa.

2. Aby książeczki takie złożone były u władzy miejskiej kaliskiej, a za każdą zmianę służby nie służąca ale nowy pan lub pani winni zgłosić się po książkę i wnieść opłatę, przypuszczamy w kwocie kop. 50.

3. Aby osoby nieopatrzone w takie książeczki służbowe nie miały prawa znajdować się w obowiązkach, a gdyby te prawa przekroczyły, to podlegają wytransportowaniu do miejsca urodzenia a państwo płacą karę w kwocie rs. 10.

4. Jako dowód, iż posiada książeczkę, sługa winna ukazywać kwit kassy miasta, wydany na dowód wykupienia takowej pierwiastkowo przy zaprowadzeniu niniejszego porządku.

5. Za złe świadectwo w książce sługa podlega karze paragrafem w tejże wyraźnie zacytowanym a włożeniem kar właściwa władza policyjna zająć się powinna.

6. Państwo przekonani o fałszywe zaświadczenie ulegają karze właściwym § oznaczonej.

7. Stręczenie sług osobom przez władzę niezaakceptowanym, wzbronionem być powinno jak najsurowiej, a te osoby które na to otrzymają upoważnienie, winny utrzymywać kontrollę piśmienną sług, którym służbę dają i notować w niej gdzie służbę dają i za jakiem wynagrodzeniem.

8. Za wpisowe nie powinna być pobierana żadna opłata ale za ukończeniem umowy obie strony winny płacić kwotę przez władzę ustanowioną.

Gdy na początek urządzoną będzie tylko taka jak wyżej proponowaliśmy kontrola, zmniejszy się złe, które daje miecz w rękę szalonemu, sługi bowiem dzisiejsze idąc porządkiem rzeczy dalej po tej drodze jak obecnie, staną się gromadą opryszków, których bez wyroku na Tyniec trzeba będzie wywozić.

Oto wszystko cośmy mieli na sercu do wypowiedzenia a co publicznie uczynić zmuszeni jesteśmy, albowiem przypuszczamy, iż interesowani nie wiedzą jakiej doniosłości jest to złe, które trapi nas biednych mieszkańców.

Sądzimy, iż głos nasz nie będzie już głosem wołającego na puszczy i że znajdzie u kogo należy uznanie i poparcie.
Enka.

× Przegląd polityczny.

Anglicy mają nowy kłopot za morzem. Na tem samem Wybrzeżu Złotem, gdzie niedawno jenerał Wolseley pokonał aszantisów, wybuchły nieporozumienia między władzami angielskiemi a innem państwem murzyńskiem, Dahomeyem, które pozyskało w Europie smutną sławę z ofiar ludzkich. Władze angielskie w Cape-Coast-Castle i w Whydah udzieliły królowi Dahomeyu trzymiesięczny termin prekluzyjny do zapłacenia grubej kontrybucji wojennej za nadużycia i barbarzyństwa, jakich się dopuszczają ciągle dahomejczycy na poddanych angielskich i ich sprzymierzeńcach.

Powstanie w Meksyku wzmaga się. Według wiadomości otrzymanych przez Hawannę, powstańcy zdobyli Jalappę i zajęli w swoje posiadanie kolej żelazną do Veracruz. Rząd ogłosił stan oblężenia w prowincjach Puebla, Tlascala i Veracruz.

Telegram z Dubrownika donoszący, że sułtan nie ratyfikował amnestji, jeżeli tylko nie jest echem umyślnie sfałszowanej pogłoski, uważamy za bardzo ważny. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to z rzędu obietnic tureckich trzeba odtąd wykreślić obietnicę prawie najważniejszą i podstawową; ponieważ zaś pacyfikacyjne zabiegi mocarstw a zwłaszcza Austrji wspierały się właśnie na tych obietnicach, przeto nagle straciły w znacznej części grunt pod nogami. Austrja jednakże stara się tak usilnie o uspokojenie ruchów, że chętnie będzie patrzyła przez szpary i na ten postępek padyszacha, jeśli inne państwa nie dostrzegą w nim nic niewłaściwego.

Nowe ministerjum francuzkie zbyt krótko jeszcze sprawuje swoje obowiązki, ażeby je można było potępiać za lenistwo w działaniu i czynić mu zarzuty opieszałości. Nowe izby za to zupełnie zasługują na ten wyrzut. Deputowani zbierają się codziennie i naradzają za kulisami w różnych przedmiotach, plenarne zaś posiedzenia schodzą prawie na niczem. Dotąd jeszcze izby nie ukończyli sprawdzania wyborów. Prezydent izby poselskiej Grévy słusznie karcił opieszałość biur, które tak długo nie mogą się załatwić z pracami uprzedniemi przygotowawczemi.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech już się zakończyło. Nowy gabinet nie wyszedł z koalicji lecz jest prawie zupełnie złożony z członków lewicy. Czy długo pożyje, to wielka kwestja, gdyż opozycja która zwaliła Minghetti'ego, nie składa się z pojedyńczej zwycięzkiej partji, rozszerzonej do zakresu większości, lecz z różnych stronnictw i frakcji; chociaż więc do boju żywioły te szły razem, to przy pracy pozytywnej mogą się bardzo rozproszyć, a sama lewica, jakkolwiek tworzy falangę w sobie zamkniętą, nigdy jeszcze nie odnosiła zwycięztw w parlamencie bez poparcia toskańczyków z prawicy i małej grupy piemonckiej, pozostającej pod kierunkiem Lanzy.

Ogłoszenia.

FOLWARK

nad szosą Warszawską, między Turkiem a Kołem z dwudziestu paru włók miary nowop. złożony, ziemi pszennej w której to przestrzeni łąk dwukośnych przeszło dwie włóki znajduje się, wraz z zasiewem tak oziminnym jako i jarzynnym będzie od Ś-go Jana r. b. do wydzierżawienia a nawet z powodu nieprzewidzianych okoliczności mógłby od Ś-go Wojciecha być objętym, dla bliższego dopilnowania gospodarstwa. Dochód z propinacji wyłącznie dworskiej oraz wiatraku tu należą. Dzierżawa roczna około 1600 i tyleż kaucji. Czas trwania i warunki od porozumienia się z właścicielem zawisły bez wpływu osób trzecich; zgłosić się do W. Ciołkowskiego emeryta w domu pod Nr. 441. 217 3 1



Ogier rasowy karogniady w 5-ym roku, pochodzący z renomowanej stajni, jest do sprzedania. Wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.

St-Petersburgskie Towarzystwo

Ubezpieczeń od Ognia

oraz

Ubezpieczeń Dochodów i Kapitałów.

Kapitał zakładowy w całości gotowiztną wniesiony **Rs. 2,400,000.**

Obrachunek z roku 1875.

Dochody.

Składki ogniowe w r. 1875	rs. 1,481,240 k. 96.
Składki życiowe	177,061 „ 83.
Procenta od kapitału zakładowego i rezerw	217,159 „ 91.
Rezerwa składek ogniowych i życiowych	603.908 „ 38.
Dołączono z nadzwyczajnej rezerwy	130,317 „ 37.
	rs. 2,609,688 „ 45.

Rozchody.

Składki reassekuracyjne	rs. 858,317 k. 04	
Wypłacono za pogorzele po otrąceniu summ z reassekuracji otrzymanych	583,213 „ 62	
Wypłacono kapitały pośmiertne, posagowe i dochody oraz na skup polis	42,769 „ 60	
Koszta poniesione dla obu rodzajów ubezpieczeń	182,213 „ 19	
Rezerwa składek obu rodzajów ubezpieczeń	703,175 „ —	2,369;688 „ 45
		rs. 240,000 „ —

Które rozdzielono tytułem dywidendy na 12,000 akcji po rs. 20.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia:

a) ogniowe wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego;

b) dochodów i kapitałów na życiu ludzkim opartych w rozmaitych kombinacjach jak to: zabezpieczenie bytu rodziny lub własnego bytu na starość, zabezpieczenie pensji wdowom, dochodów dożywotnych summ posagowych i etc.

Ustawy, taryfy składek i wszelkie objaśnienia udziela bezpłatnie niżej podpisany Ajent **W. FITZNER** w Kaliszu

200-3-3 ulica Wrocławskie-Przedmieście № 514.

Podaje się do wiadomości publicznej, iż niżej podpisany Gustawowi i Adolfowi Gejer z Wrocławia, nigdy nic winien nie byłem i nie jestem i dlatego kilka weksli in blanco podpisem moim opatrzonych i temuż Gejerowi i bratu jego Adolfowi Gejer do zachowania powierzonych żadnego nie mają znaczenia. Nabywający przeto takowe od braci Gajer sami sobie winę przypiszą jeżeli pisma te bez żadnego znaczenia będące, zaspokojonemi przezemnie nie zostaną. Kalisz d. 22 marca 1876 r.

205-3-3 Klemens **SIEROSZEWSKI.**

Wydawnictwa Józefa Ungra.

BIESIADA LITERACKA,

pismo tygodniowe, illustrowane, poświęcone literaturze, sztuce i krytyce, przeglądom życia społecznego z częścią polityczną w przyszłym kwartale zamieści następujące prace: M. Bałuckiego powieść p. t. **W żydowskich rękach;** T. T. Jeża powieść historyczną z czasów Jana III p. t. **Z dni ciężkich;** J. I. Kraszewskiego komedją p. t. **Słomiana wdowa;** E. Lubowskiego komedją p. t. **Kiedyż obiad?;** W. Łozińskiego powieść historyczną p. t. **Szlachcic Zakuta;** W. Marrené (Morzkowskiej) powieść p. t. **Przeciw wodzie;** J. Zacharjasiewicza powieść p. t. **Preferans po śmierci.**

Z tłumaczeń rozpoczniemy w pierwszym numerze przyszłego kwartału jedną z najpiękniejszych powieści węgierskiego pisarza Jokaia p. t. **Moje, twoje, jego.**

W dodatku, oprócz sprawozdań handlowo-rolniczych, udzielanych przez warszawskie towarzystwo wzajemnego kredytu, pomieszczane są w streszczeniu postanowienia rządowe, kursa giełdy warszawskiej, oraz różne wiadomości przemysłowe, rolnicze i ekonomiczne. Egzemplarze z kwartału I są jeszcze do nabycia.

Cena Biesiady:

W Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2 k. —, kwartalnie rs. 1 k. —.
W cesarstwie i na prowincji „ 5, „ 2 k. 50, „ 1 k. 25.

Ogłoszenia przyjmują się po kop. 3 od wiersza.

Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych, w księgarniach i kantorach pism perjodycznych.

198-3-3 Adres: **Józef Unger** Nowolipki № 2406 (3 nowy).

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów zrobionych przez syna mojego pełnoletniego Henryka, trudniącego się chodowlą owiec płacić nigdy nie będę.

Wrocław dnia 20 marca 1876 r.

197-3-3 *Wincenty hrabia Szembek.*

SKŁAD NASION PASTEWNYCH,

WARZYWNYCH i KWIATOWYCH

Henryka Rynek w Kaliszu,

przy ulicy Józefina obok Parku,

sprzedaje z gwarancją za dobroć takowych po cenach następujących:

Koński ząb amerykański	funt 5	kop.
Marchew biała olbrzymia	25	„
„ czerwona kuchenna	50	„
Buraki żółte pastewne	25	„
„ Leutoredzkie oryginalne	35	„
„ Pohla olbrzymie	30	„
Lucerna francuzka oryginalna	35	„
Brukiew szwedzka żółta	35	„

Wszelkie trawy oraz i inne nasiona również po cenach przystępnych zamówienia oprócz w moim składzie zrobić można przy ulicy Warszawskiej w składzie rękawiczek p. Goldsztein. 194-3-3

FOLWARK

6 wiorst od miasta gubernjalnego Piotrkowa, 2 wiorst od szosse położony w ziemi pszennej, bez żadnych nieużytków włók 12, granice okopcowane w jednym obszarze, łąk dostateczna ilość, dom murowany z piwnicami bardzo dogodny, budynki murowane w jaknajlepszym stanie; może być przyznana i podniesiona pożyczka Towarzystwa Kredytowego 8000 r. jest do zamiany lub sprzedaży z inwentarzem żywym i martwym, lub bez niego; bliższą wiadomość powziąść można u głównego Buchaltera kassy gubernjalnej kaliskiej p. Chmielewskiego. 201-3-3

Folwark Rojków

położony w gub. Piotrkowskiej, pow. Łaskim, o 5 wiorst odległy od miasta Zduńskiej Woli, mający ogólnej rozległości mor. 237 pręt. 89 miary nowopolskiej jest do sprzedania w każdym czasie do 13 czerwca 1876 r. Szczegółowych wiadomości udziela na miejscu właściciel, lub listownie za nadesłaniem marki pocztowej. Adres: właściciel folwarku Rojków p. Zduńską Wolę. 180-12-5

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym
POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

107-0-8 **Franciszek Czajczyński.**

Do wydzierżawienia od Ś-go Jana na lat 3

Folwark Rzechta

posiadający gruntu ornego mórg 60 z ogrodem owocowym i domem mieszkalnym obszernym murowanym, położony w powiecie tureckim od osady Dobra wiorst 3. Bliższe porozumienie się we wsi Piekary graniczącej z pomienionym folwarkiem. 185-3-3

Krążącym pogłoskom, jakobym miał zwinąć mój **Skład win,** zapraszając donoszę Sz. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz sprzedaż win uskutecznia się po za dom z kantoru po cenach zniżonych.

Zarazem zawiadamiam, że w domu moim są do wynajęcia zaraz i od Ś-go Jana kilka większych i mniejszych MIESZKAŃ.

189-3-3 **Adolf Kempner.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
31	marca	Piątek	5	40 r.	6	27 w.	12	47	5	4		1	31 r.
1	kwietnia	Sobota	5	37 „	6	30 „	12	53	5	10	we dnie	2	35 „
2	„	Niedziela	5	35 „	6	32 „	12	57	5	14		3	22 „
3	„	Poniedziałek	5	33 „	6	34 „	13	1	5	18		3	54 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej